

ŚRODA POPIELCOWA – 1 III 1995

## Środa Popielcowa i co dalej?

Środki masowego przekazu poinformowały nas o kończącym się karnawale (karnawał = nawał kar?). „Tłusty czwartek” mamy już za sobą. Rozpoczynamy

Wielki Post. Środa Popielcowa rozpoczyna czas, kiedy to „zabaw hucznych nie urządzać” nabiera ponownej mocy obowiązującej. W życiu Kościoła przeplatają się okresy radości i poważnej refleksji. To następstwo różnych czasów uprzytamnia nam, że jesteśmy w drodze i nie osiągnęliśmy jeszcze ostatecznego celu.

Dzień dzisiejszy posiada bogatą tradycję i głęboką wymowę. Nawet ludzie oddaleni od Boga w jakiś sposób go zauważają, bo przecież obowiązuje „post ścisły” Kościoły zapełniają się bardziej niż w inne dni i spośród obecnych w kościele nie znajdzie się nikt, kto by nie podszedł do ołtarza, aby przyjąć na głowę szczyptę popiołu. Uczyni to Prezydent, który dopiero co wręczał order, i rolnik, co z trwogą spogląda na pole. Uczyni to górnik i lekarz. Uczyni to student, któremu naukładali w głowie tyle mądrości, i znana wszystkim aktorka.

Wszyscy usłyszą: „Memento mori”, „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” Bóg bowiem przyjął w Chrystusie naszą grzeszną naturę ludzką, aby ją przemienić i uświęcić. Dlatego nasze pojednanie z Bogiem możliwe jest tylko przez Jezusa Chrystusa, czyli w Jego imię, jak mówi Apostoł w drugim czytaniu. On jest „lekarzem” wzywającym do nawrócenia także i mnie, nie sprawiedliwego, ale ciągle grzesznego.

Teraz już rozumiem i lubię modlitwę poety: „Czymże ja jestem przed Twoim obliczem? Prochem i niczem. Ale gdym Tobie moją nicość wypowiedział, ja, proch, będę z Panem gadał” I już wiem, że chociaż z prochu powstałem, prochem jestem i w proch się obrócę, to jednak „nie całkiem umrę” Bo w Chrystusowym Kościele „posypać popiołem” zawsze znaczyło „powstać z popiołów” Lubię zatem ludzi popielcowych. Są tacy poważni i skupieni, klęczący, zadumani i dostojni, tacy posypani popiołem.

Posypani popiołem – a w tych popiołach są resztki ognia, zdolne rozpaść największy pożar Bożej miłości. Posypuje nas Kościół popiołem, niczym rolnik pole nawozem. Jesteśmy ziemią, orną ziemią, na której wszyscy wyglądają plonów. Czas bowiem zapuścić pług w tę orną ludzką glebę, by ją wzruszyć, jeśli skamieniała, a jeśli bagnista – to osuszyć. I jak rolnik wczesną wiosną wychodzi na pole, tak i Kościół rzucając popiół, rzuca ziarna Bożej nauki. I tak wzywa nas Kościół do pełnienia pokutnych uczynków, którymi szczególnie są: modlitwa, czyli zwrócenie się do Boga, post i jałmużna, wyrażająca troskę o potrzebujących. Istotne jest przy tym wewnętrzne nastawienie, z jakim uczynki te wykonujemy. Zwraca na to uwagę Chrystus w dzisiejszej Ewangelii.

Bez sensu byłoby nawet najgłębsze zapuszczanie pługa w zmęczoną ziemię, często chorą i ubogą, gdyby nie wizja, nadzieja zbierania plonów. Jakich zatem owoców winniśmy spodziewać się na zakończenie tegorocznego przygotowania do radosnego „Alleluja”?

Sprawą absolutnie centralną jest nawrócenie! Już w czasach Starego Testamentu znane były liczne praktyki pokutne. Stosowane je w obliczu nieszczęść i klęsk, które wówczas rozumiano jako karę Bożą. Poprzez prześlalgalne ofiary i wyrzeczenia usiłowano odwrócić Boży gniew. Usłyszeliśmy w pierwszym czytaniu wezwanie do pokuty, które przez usta proroka wypowiedział sam Bóg. Ukazuje On nam jasno, na czym winno polegać prawdziwe nawrócenie: nawrócenie „całym sercem”

Pierwszym znakiem autentycznego nawrócenia jest akceptacja, zgoda na samego siebie. Spojrzeć na siebie w prawdzie, zdjąć maskę z twarzy i spojrzeć w „lustro duszy” Potrafimy innych oceniać i wydawać o nich sądy, a teraz trzeba odwrócić ostrze krytyki i dostrzec własną słabość i grzeszność. Uświadomić sobie, z czym muszę częściej chodzić do spowiedzi, a z czego mogę być dumny i zadowolony. Poznać zatem prawdę o sobie – to otworzyć możliwość pełnego rozwoju swej osobowości, co z kolei ułatwi nam współzycie z innymi ludźmi.

Drugim znakiem jest akceptacja Boga. Zgodzić się z faktem istnienia Boga. On jest moim przyjacielem. On pragnie dla mnie dobra i chce, bym był szczęśliwym człowiekiem. Zgodzić się, że tylko On może mnie wyzwolić, uspokoić i pocieszyć. To On darzy mnie swoją miłością i nigdy nie jestem Mu obojętny. Nawet wówczas, gdy ja odejdę od Niego, On będzie na mnie czekać.

Trzecim wreszcie znakiem rzeczywistego nawrócenia jest akceptacja drugiego człowieka. Zgodzić się z tym, że nie żyję sam, że obok żyją inni ludzie. „Inni”, tzn. że mogą inaczej myśleć, a nawet chlipać i siorbać. Zawsze jednak powinienem ich nie tylko zauważyć, ale i uszanować. Uszanować ich inność, bo to dowód chrześcijańskiej miłości i objaw kultury osobistej. Uszanować kogoś, nie znaczy wcale zgodzić się z jego błędnym myśleniem i złym postępowaniem. Winienem także wypracować w sobie cnotę, umiejętność uczenia się od innych tego, co dobre i szlachetne (łac. *docibilitas*).

Zgoda na drugiego człowieka domaga się wreszcie pojednania z bliźnimi. Nie może to być pojednanie tylko fikcyjne. Nie można klękać w kościele przy tej samej balustradzie do Komunii św. i dalej żyć w niezgodzie, traktując bliźnich jak powietrze lub zarazę.

Wzięcie na czoło poświęconego popiołu to znak przyjęcia wspomnianego zadania. Znak naszego zastanowienia i przytomności. Znak pokuty, ale i gotowości pójścia szczególną drogą, drogą nawrócenia. Znak dobrej woli kroczenia śladami Chrystusa, który z trudem, aż do omdlenia, nadal niesie cudze, smutne sprawy – nasze sprawy. Tylko wówczas obrzęd posypania popiołem ma sens, tylko wtedy sensowne jest pochylenie głowy przed popiołem, jeżeli w sercu jest żywa pamięć o Chrystusie, wobec Którego jesteśmy ciągłymi dłużnikami.

*ks. Andrzej Szafulski*